Należytość poczt. opłacona gotówką.
Kraków Lwów Poznań Warszawa—Łódź
Cena egz. 20 groszy.
Nr. 9.
Śląsk—Częstochowa—Piotrków—Wilno 1 marca 1936 r.
Rok VIII

Hasło

Podwawelskie
TYGODNIK
BEZPARTYJNY

PRENUMERATA: miesięcznie 1·00 zł. kwartalnie 3·00 zł. — półrocznie 6·00 zł. rocznie 12·— zł.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
Kraków, ul. Stolarska 6, tel 110-18.
KONTO CZEKOWE P. K. O. NR. 409-580.

Spowodu zalegania z prenumeratą i kolport ż m wydawnictwo „HASŁO PODWAWELSKIE“ walczy nadludzko z trudnościami finansowemi.

Wydawnictwo „HASŁO PODWAWELSKIE“ zwraca się do wszystkich swych Przyjaciół i Czytelników o łaskawe poparcie przez wyrównanie zaległości w kolportażu oraz prenumeracie i nadsyłanie funduszu prasowego.

wydawnictwo „Hasło Podwawelskie“
Kraków, Stolarska 6, tel. 110-18
Konto P. K. O. 409.580

Kto dzierży żagiew wojny?

Każdy, który bacznie śledzi wypadki polityczne w świecie, chyba już zrozumiał, że pokój w Europie wisi na cieniuchnej, jedwabnej nitce. Najgroźniejsze niebezpieczeństwo przedstawia dla pokoju polityka rządzanej przez żydów Rosji Sowieckiej. Za mało sobie zdajemy sprawę z tego, że Rosja Sowiecka już od dłuższego czasu wojuje z całym światem. Strajki bolszewickie, niepokoje, rozruchy i przewroty, które ostatnio zastraszająco się mnożą, są aż nadto wymowne. W miarę tego, jak rośnie wpływ polityczny Rosji, zbliża się Europa do nowej wojny światowej. Żydowscy politycy w Rosji dążą do wojny, ażeby ułatwić zbolszewizowanie świata i w morzu krwi zatopić rodzący się i rozwijający się w całym świecie antysemityzm. Tę rolę powierzyła Rosji Sowieckiej międzynarodowa finansjera żydowska.

Nie jest to pierwszy raz, że żydzi wyzyskują Rosję do swoich celów. Jest rzeczą wiadomą, że przewrót bolszewicki w Rosji finansowały banki żydowskie. Leon de Poncins wydał książkę „Les forces secrètes de la Révolution“ („Tajne siły rewolucji“) w której podał dokument państwowy, sporządzony przez Komisarza Francji w Stanach Zjednoczonych na podtawie dowodów, dostarczonych przez agentów amerykańskiego wywiadu. Dokument ten brzmi w tłumaczeniu:

7—618—6
Np 912 — S. R. 2
II.

W lutym 1916 r. zauważono po raz pierwszy, że w Rosji przygotowuje się rewolucja. Stwierdzono, że nad rozkładem Rosji pracowały następujące instytucje bankowe i osoby:

1. Jakob Schiff, żyd,
2. Kuhn, Loeb i Co, bank żydowski, z dyrektorami: Jakob Schiff, żyd; Felix Warburg, żyd; Otton Kahn, żyd; Mortimer Schiff, żyd; Jerome H. Hanauer, żyd;
3. Gugenheim, żyd;
4. Max Breitung.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że rewolucję rosyjską, która wybuchła rok po tem stwierdzeniu, zainicjowali i finansowali żydzi. W kwietniu 1917 r. oświadczył żydowski bankier Jakob Schiff publicznie, że korzystny przebieg rewolucji należy przypisać jego pomocy finansowej.

Wiosną 1917 r. Jakob Schiff zwrócił się do żyda Trocky'ego (właściwe nazwisko Bronstein) z propozycją, aby w Rosji wzniecił rewolucję komunistyczną. Podobne zlecenie otrzymał Trocky od żyda Olafa Aschberga z „Nye Banken“ w Sztokholmie i żyda Jivotovsky'ego, z którego córką się ożenił. W ten sposób nawiązano łączność między żydowskimi miljonerami a komunistyczną partją Rosji, która to łączność wyzyskała niemiecka dyplomacja dla zadania Rosji śmiertelnego ciosu.

Komunistyczna rewolucja wybuchła w październiku 1917 r., a na czele rządów Rosji Sowieckiej stanęli nieomal wyłącznie żydzi. Jeden z nich, Litwinow - Filkelstein kieruje dziś polityką zagraniczną Rosji i zasłania hasłami pokojowemi destrukcyjną robotę III. międzynarodówki, która prze do wojny, ażeby na gruzach państw burżuazyjnych wnieść sztandar wszechświatowej rewolucji, któraby rządy nad światem oddała w ręce żydostwa.

Warto to sobie przypomnieć, ażeby zrozumieć dzisiejszy niepokój w całym świecie, zwiastujący zbliżającą się wojnę wszechświatową.

W Polsce komunizm stara się wyzyskać nędzę bezrobotnych, aby pod kopać spokój publiczny. I znów, ile razy nakryje się jakąś jaczejkę, stwierdza się, że większość apostołów przewrotu i agentów Moskwy stanowią żydzi. Czyż ktokolwiek z robotników polskich może uwierzyć w to, że żydzi pragną dobra polskiego robotnika? Chyba taki naiwny robotnik polski się nie znajdzie. Żydzi wiedzą o tem, dlatego b. często posługują się w agitacji komunistycznej agitatorami polskimi. I znów rzecz zadziwiająca. Niedawno rozdawano między bezrobotnych bydgoskich karteczki, na których ręcznie wypisano: „Żydostwo nie jest wrogiem klasy pracującej“. Chyba to jest bijący dowód, że agitatorzy, kręcący się między bezrobotnymi, stoją na usługach żydostwa, podrywającego swoją akcją komunistyczną bezpieczeństwo Polski.

Niechaj bezrobotni zawsze o tem pamiętają i żydowskim pachołkom dają należytą odprawę.

Żydzi na najodpowiedzialniejszych placówkach

w przemyśle naftowym

Polski przemysł naftowy przeżywa, jak to słychać ze wszystkich stron — kryzys. Pamiętamy zabiegi i próby wprowadzenia jakiejś celowej i programowej akcji na tym terenie. Po wieloletnich wysiłkach utrwaliły się trzy ośrodki działania organizacyjnego i uzdrowieńczego.

Ośrodki te są następujące: „Pionier“, „Pen“ i „Polmin“.

„Pionier“ stworzony przy czynnym współudziale ministerstwa przemysłu i handlu, dzierży w ręku dyspozycję w sprawie wierceń i kopalnictwa naftowego. „Pen“ — jest skrótem — Polskiego Eksportu Naftowego, oficjalnej placówki, stojącej o handlu wewnętrznym i eksporcie polskich przetworów naftowych (utworzony został na mocy ustawy z marca 1933 r.). „Polmin“ — Państwowa Fabryka Olejów Mineralnych, zajmować ma stanowisko regulatora i inicjatora programowej działalności i posiada niepoślednie znaczenie w zagadnieniu obrony narodowej.

Nie wdając się dziś w ocenę wymienionych placówek, poprzestaniemy na ustaleniu bardzoznamiennych faktów. Dyrektorem i głównym kierownikiem prac „Pioniera“ jest pan, którego nazwisko rodowe brzmi Wohlbedacht, zmienione na Ignacy Wygard, żyd z Przemyśla, były wieloletni naczelny dyrektor kartelu naftowego (w tym charakterze pobierał on wynagrodzenie około 1000 niezdewaluowanych dolarów miesięcznie), obecnie — na stanowisku decydującego czynnika o wierceniach poszukiwawczych w kopalnictwie „pobiera“ trochę mniej.

Dyrektorem „Pena“ jest p. inż. Damian Cohn vel Wandycz z m. Łodzi pobierający 3000 zł miesięcznie.

Na ukoronowanie wszystkiego dyrektorem handlowym w głównej dyrekcji „Polminu“ jest p. Feiwel vel Filip Hermann, o którym pisaliśmy w ostatniej notatce.

W ten sposób najodpowiedzialniejsze stanowiska w przemyśle naftowym zostały obsadzone przez czynniki niearyjskie.

Ani jeden żydowski stragan..

Najświeższy alam żydów z Przytyku.

Żargonowy „Hajnt“ podaje następującą korespondencję z Przytyku:

„Straszne położenie miejscowych żydów nie da się opisać. Kupcy i handlarze umierają z głodu. Ani jeden chrześcijanin u nich nie kupuje. Część zlikwidowała swoje interesy. Tutejszy właściciel młyna niema co jeść, ponieważ nie może sprzedać ani odrobiny mąki.

„Część żydów przytyckich zwróciła się do konsulatów Stanów Zjedn. A. P. z błaganiem o pozwolenie na wyjazd do Ameryki. Wielu z nich już opuściło Przytyk.

„Bojkot jest dalej prowadzony z całą nielitościwą bezwzględnością. Ani jeden żydowski stragan nie stoi już więcej na targu. Jedyny żyd, który wystawił swój kram na ostatnim jarmarku, zarobił w ciągu całego dnia... 20 groszy.

„W ubiegłą sobotę jeden z tutejszych żydów chciał się powiesić z rozpaczy, ponieważ nie miał ani okruszyny chleba na szabas.“

Notaka kończy się apelem o pomoc dla przytyckich żydów.

„Żydzi to kłamcy i pijawki krwiożercze. Żaden naród chciwszy i mściwszy nie żył dotąd pod słońcem, niż ten, który uważa siebie za naród wybrany". M. LUTER

Wrogi stosunek Poale Syjon'u

do państwowości polskiej

Organizacja ta utworzona została, w myśl uchwały zjazdu syjonistów w Połtawie, w marcu 1905 roku. Wykonawca uchwał zjazdu, Ber Borochów, rozumiał, że aby stworzyć państwo własne w Palestynie nie wystarczą sami żydzi.

Plan ten wymaga zgody i poparcia wszystkich wpływowych czynników w polityce międzynarodowej również z pośród świata nieżydowskiego. Do rzędu tego rodzaju czynników należy też zaliczyć proletarjat.

Organizując dla celu odbudowy Palestyny swoje warsztaty robotnicze i to pod hasłami socjalistycznemi, kierownicze czynniki żydowskie zarazem zmierzają do dwóch celów!

Do scalenia wszystkich odłamów żydowskich pod egidą odbudowy Palestyny, oraz zyskania poparcia międzynarodowego proletarjatu nieżydowskiego przez udział swój na placówkach kierowniczych organizacyj proletarjatu nieżydowskiego.

Na skutek rozłamu jaki nastąpił w tej organizacji na V-ej światowej konferencji w Wiedniu (1920 r.) nazwa „Światowy żydowski robotniczy związek socjalistyczny Poale-Syjon" — nie jest już jednolita.

Prawy odłam występuje pod nazwą „Żydowska socjalno-demokratyczna partja robotnicza Poale-Syjon".

Lewy odłam nosi nazwę: „Żydowski Związek Komunistyczny Poale-Syjon" od października 1921 roku.

Poale-Syjon jest organizacją w zupełności komunistyczną: — przyjęła ona bowiem nazwę „komunistyczny" zaaprobowała program i taktykę Kominternu, a przytem uznała za obowiązujące dla siebie wszystkie uchwały Kominternu we wszystkich sprawach polityki międzynarodowej i krajowej.

Organizacja Poale-Syjon, pomimo, że jest nazewnątrz przeniknięta ideologją międzynarodowości, dla której hasła i prądy nacjonalistyczne winne były być, zdawałoby się, obce kładzie szczególny nacisk na odrębność żydów, jako narodu.

Poale-Syjon uważa, że żydzi są narodem, któremu w Polsce należą się te same prawa, co narodowi polskiemu.

Język żargonowy, jako język miejscowy szerokich mas żydowskich, winien być uznany w urzędach, sądownictwie, szkolnictwie. Przytem szkolnictwo żydowskie musi być utrzymywane kosztem Państwa Polskiego.

Żydom musi być zagwarantowana autonomja narodowa, lecz ponieważ ona jak uważa Poale-Syjon, może być wcielona w życie jedynie w drodze przewrotu połecznego przy pomocy „proletarjatu", stąd dążność do zrewolucjonizowania w Polsce szerokich mas wogóle, a nietylko mas żydowskich.

Jaki jest stosunek do państwowości polskiej?

Wyłożony wyżej program Poale-Syjonu daje odpowiedź, że stosunek ten do państwowości może być tylko wrogi.

Ten wrogi stosunek do naszej państwowości znalazł swój otwarty wyraz w działalności tej partji, jak to wynika z całego szeregu uchwał, enuncjacyj, artykułów prasowych i t. p.

Społeczeństwo żydowskie uważa przewrót społeczny w świecie za nieodzowny warunek rozwiązania sprawy żydowskiej.

Polski Poale-Syjonista polemizując na łamach „Proletarysze Gedank" z poglądami Poale-syjonistów amerykańskich pisze:... „nieprawdą jest, jakoby poale-syjonizm (europejski) nie rozwijał palestynizmu. Wprawdzie poale-syjonizm w Europie wchodniej (t.j. Rosji i Polsce) legjonów do Palestyny dla Anglji nie wysyła, ale prawdą jest, że w tym samym czasie se tki poale-sjonistów stawiły się dobrowolnie do szeregów armji czerwonej w Rosji i na Węgrzech. Trzeba wiedzieć, że do tego popchnęła ich nie sympatja do relolucji — dyktował im to poale-syjonizm i od niego właśnie uczyli się, że rewolucja jest nie tylko lekarstwem przeciw pogromom, lecz i jedyną gwarancją nowego produkcyjnego życia żydowskiego oraz żydowsko-socjalistycznej Palestyny".

Mając taki program, nic dziwnego, że Poale-Syjon w Polsce musiał brać udział w popieraniu armji czerwonej podczas inwazji bolszewickiej na ziemi polskiej.

Współudział taki był stwierdzony przez fakty ogłoszenia oficjalnych mobilizacji przez członków Poale-Syjonu do armji czerwonej na łamach prasy, wychodzącej wówczas w Rosji Np. notatka zamieszczona w „Warszawiance" z dn. 15. VIII 1920 r. organie Wydziału „Polskie Rady Wojennej" 16-tej armji rewolucyjnej Rosji Sow. p. t. „z Siedlec": „na posiedzeniu wszystkich organizacji postępowych m. Siedlce przedstawiciele „Bundu" Poale-Syjonu" oświadczyli swoją solidarność z Sowietami."

Poparcie czynne armji sowieckiej przeciw Polsce było obowiązkiem każdego prawowiernego poale-syjonisty, jako komunisty, a następnie i przedewszystkiem żyda, (według R. Korscha).

Czy takie stronnictwo może być lojalne w stosunku do Państwa Polskiego.

Wniosek z tego...

J. W. G.

Nowocześni marrani.

Mamy tu na myśli neofitów. Jest to ten rodzaj żydów, który sprawia nam, chrześcijanom pewną trudność w jednolitem postępowaniu wobec wszystkich żydów. Idzie o to, że z jednej strony stoją przed nami nasi współwyznacy, chrześcijanie tacy jak my, z drugiej zaś ludzie rasy nam wrogiej, którą zwalczać jest naszym narodowym obowiązkiem. Czy wobec neofitów postępować inaczej? Przecież wiemy, że większość ich pozostaje nadal żydami stuprocentowymi, ze wszystkiemi grzechami, charakterem, krwią i naturą. A jednak nie możnaby ich traktować jak żydów zwyczajnych, prawowiernych. A więc jak?

Wszystkie tego rodzaju szkopuły i skrupuły, jakie pojawają się każdemu, kto chce uczciwie rzecz rozsądzić, momentalnie znikają, jeżeli przeczyta się pewien kapitalny ustęp z artykułu żyda Mateusza Miesesa p. t. „Marrani we współczesnej Persji" umieszczonego w jednym z ostatnich numerów żydowskiego „Nowego Dziennika". Inkryminowany ustęp brzmi, jak następuje:

„Prześladowania, które żydzi musieli znosić w różnych czasach w najrozmaitszych krajach, powodowały niejednokrotnie tworzenie się typu zakapturzonych wyznawców judaizmu, tak zwanych marranów. Aby ująć gnębieniu, dyskwalifikacji towarz. i zawodowej, pogromom, wygnaniu, tu i ówdzie uważali żydzi za konieczne ucharakteryzować się na wyznawców panujących religij, udawać mimiery. Ukazywał się w takich wypadkach typ zakonspirowany żyda, wierzeniowo janusowy, dwulicowy, oficjalnie zaopatrzony w markę konfesji większości, panującej na danem terytorjum, ale w głębi serca wierny swemu dawnemu credo, trzymający się kurczowo całą dynamiką zbolałej duszy swych rodowych i rodzinnych tradycyj i przestrzegający zdala od oka profanów, w ciszy swego mieszkania, w ukryciu, w zakamarkach — swych świętych rytuałów, swej liturgji, swych przepisanych ceremonij kultowych".

Gdy czytamy te słowa, napisane z rozbrajającą, ale cenną szczerością, staje nam przed oczyma ktoś nam znany zbliska, z obserwacji i z życia: przechrzta. Marrani zniknęli z powierzchni, należą już do dawnej historji, przekazawszy następnym pokoleniom swoje zdobycze, swoje metody, swoje tajemnice. Ich dziedzicem został typ przechrzty. W nim się zebrały wszystkie walory b. p. marranów, pomnożone ponadto nowemi doświadczeniami i naukami. Tutaj również Izrael zachował swoją przedziwną ciągłość historyczną. Słuchajcie, co za patos i co za nabożeństwo kryje się w tych słowach: „Ukazywał się w takich wypadkach typ zakonspirowany żyda, wierzeniowo janusowy, dwulicowy... ale w głębi serca wierny swemu dawnemu credo..."

Ten patos i to nabożeństwo czyż nie jest dowodem uznania wartości tego typu żyda, przedstawionego bez żadnej żenady natury etycznej czy moralnej spowodu takiego wallenrodyzmu, a raczej z łezką sentymentalną w oku? Otóż tak, jak autor, myśli i czuje większość żydowska. Gdy przyjdą czasy krytyczne dla zbłąkanych dzieci Machabeuszów, wówczas te dzieci mogą bez żadnych skrupułów i hamletowych rozterek dostosować się do nowych warunków życia, zmienić wiarę, zmienić obyczaj, byle żyć dalej, byle Izrael rozmnażał się dalej w Panu.

W nas wszystko to budzi wstręt i odrazę, bo są to rzeczy nam zupełnie obce. Ale u żydów, jak widzimy, są to sprawy zupełnie zwyczajne, normalne. Żaden z nich się tem nie zgorszy. Otóż mamy tutaj przed sobą ponury objaw i świadectwo moralności żydowskiej, jakże odległej od naszej! Czyż mogą żyć obok siebie rasy, których etyka jest biegunowo różna?

Ta moralność żydowska, która dla nas jest prawdziwym egzotykiem, wy hodowała m. in. typ przechrzty. To jest jej wspaniały owoc, którym się może chełpić. Czyż mamy teraz jeszcze jakieś wątpliwości co do postępowania wobec tych prawdziwych **nowoczesnych marranów**? Czyż możemy przyjmować żyda, który stał się świeżo katolikiem, z otwartemi rękami do swego grona?

Odpowiedź może być tylko jedna. Chrześcijańską miłość okazywać możemy wobec wszystkich, wyjąwszy tych, którzy zagrażają lub zagrozić by mogli czystości i całości naszej wiary. To są dwie drogi, które zawsze powinniśmy mieć na uwadze. Bo przecież nie ulega wątpliwości, że przechrzty mogliby dużo złego zrobić w Kościele, gdyby wskutek lekkomyślnej szczerości i wspaniałomyślności nas katolików, wszystkie stopnie kościelnej hierarchji stały przed nimi otworem.

Nie mamy żadnego prawa wobec neofitów postępować, z małemi wyjątkami, inaczej niż wobec żydów wyznania Mojżeszowego. Od przyjaźni z neofitami odwodzi nas historja (marranów) i świadomość nasza charakteru, moralności żydowskiej. Obie mieszczą dla nas twardą naukę. Mówią głosem silniejszym, niż mgławicowe przypuszczenia co do ewentualnej szczerości i chrześcijańskości neofitów.

(„Orędownik")

Zapowiedź wzmożonej akcji

antyżydowskiej w Niemczech.

Prasa żydowska podaje: Na odbytej onegdaj w Królewcu konferencji gospodarczej, zakomunikowano, że w najbliższym czasie wznowi swą działalność nieczynna od dłuższego czasu organizacja „N. S. Hago" (National - socialistische Handels unr Gewebe - Organisations), która w pierwszym okresie reżimu narodowo-socjalistycznego była organizacją najbardziej czynną w zakresie propagowania haseł bojkotu żydów w Niemczech. Od czasu zeszłorocznych ostrzeżeń Hitlera przed terorem indywidualnym „Hago" była prawie że zupełnie nieczynną. Wiadomość o reaktywizacji „Hago" jest nader znamienna, gdyż ostatnio spodziewano się nawet, że organizacja ta będzie rozwiązana, i w tym sensie ukazywały się w prasie liczne doniesienia.

Na konferencji królewieckiej zakomunikowano, że warunkiem uzyskania przez rzemieślników - żydów prawa zatrudnienia czeladników będzie zaangażowanie do przedsiębiorstwa żydowskiego Aryjczyka, który miałby za zadanie czuwanie nad przedsiębiorstwem w celu upewnienia się, że nauka terminatorów i czeladników prowadzona jest duchu narodowo - socjalistycznym. Przedstawiciel ministerstwa gospodarki Rzeszy, dr. Siebert, który wygłosił na konferencji przemówienie powitalne oświadczył, że „głównym celem nauki czeladniczej nie jest gospodarczy lecz polityczny".

Władze zarządziły, że tylko „prawomyślni aryjscy obywatele Rzeszy" mają prawo zatrudniania ekspedjentów handlowych w handlu detalicznym. Każdy ekspedjent - praktykant opatrzony będzie w „ewidencję ekspedjenta", w której zanotowany będzie przebieg jego pracy, udział w organizacjach politycznych, zawodowych i t. p.

OKO w OKO z RZEZAKIEM RYTUALNYM...

(Oryginalny reportaż z Rzeźni Miejskiej w Krakowie)

Kraków, w lutym

Wobec coraz większego nasilenia opinji publicznej w sprawie żydowskiego uboju rytualnego — zadaniem prasy antysemickiej jest wyjaśnić tę sprawę aż do najdrobniejszych szczełów. Prasa bowiem żydowska, jakoteż wysyłane dziesiątkami w różne strony delegacje, dokładają wszelkich starań, aby ludziom nieświadomym dokładnie rzeczy zamydlić oczy i — jednem słowem — przewrócić kota ogonem: z czarnego zrobić białe.

To jest ich specjalnością.

Inny naród, przyłapany i n f l a g r a n t i, np. na barbarzyństwach talmudu, usiłowałby, w najlepszym wypadku, wykazać, że niektóre zarzuty zostały przesadzone, — bo cóżby mu innego pozostało?

A co czynią żydzi?

Oto krzyczą z bezmiernym tupetem, że talmud jest krynicą najdoskonalszej etyki i stoi „bezsprzecznie" wyżej ponad Ewangelją.

Tak samo sprawa przedstawia się z ubojem rytualnym, jako fragmentem talmudu.

I, podczas, gdy opinja całego społeczeństwa polskiego — przez usta nawetp posłanki Prystorowej w sejmie — domaga się zniesienia tego barbarzyństwa XX wieku, żydzi wypisują na szpaltach swych pism takie brednie:

Tomasz Mann o oczach „szocheta"

„W liście (który później, zdaje się, wszedł do jednego z essay'ów) Tomasz Mann pisał:

— W dzieciństwie dosłownie bałem się mięsa. Biła z niego jakaś woń surowizny, jakiś odór krwi, widmo okrutnie pokiereszowanych kości. Całe ludzkie rozbestwienie, zezwierzęcenie było dla mnie wcielone w postaci rzeźnika, który piłę i topór przykła da do mięsa.

Aż — pewnego razu widziałem żydowskiego rzezaka. Aż zapatrzyłem się w jego wystraszone litościwe oczy, te nieśmiałe ruchy, jakiemi szochet nóż swój ostrzy i obciąga, aż widziałem, jak wolnym krokiem, wstydliwie, niby w śmiertelnym strachu, zbliża się do wołu, by go zarznąć. Tak jakgdyby prosić chciał o przebaczenie Bożego świata i jego stworzeń, że on marny człowiek, waży się tknąć innego boskiego stworzenia. A ten niebywały pośpiech, z jakim rzezak dokonywa cięcia, ten strach, z jakim odskakuje w tył przed strumieniem tryskającej krwi, błogosławieństwo, jakie zmawia, zezwolenie o jakie prosi, by wolno mu było zbliżyć się do słabego spętanego cielęcia...

I Tomasz Mann dochodzi do konkluzji:

— Istnieje jeden sposób na to, by można było jeść mięso i dalej pozostać człowiekiem: żydowski ubój rytualny.

A zatem poruszona została kwestja najważniejsza. („Nowy Dziennik", dr. Ezriel Carlebach: „Obelga")".

Po przeczytaniu tego ustępu, uczułem nieprzepartą chęć ujrzenia na własne oczy dostojnej postaci szocheta i podziwiania tego niezwykłego uduchowienia, z jakiem wykonuje swój krwawy obrządek. Ale chęć podzielenia się z Czytelnikami bogactwem wrażeń była chyba najsilniejszym impulsem do przedsięwzięcia tej niecodziennej eskapady.

Tak więc, potrosze z własnej ciekawości, a więcej z obowiązku dziennikarskiego, (spodziewałem się zgóry, że widok, który mnie czeka nie będzie zbyt przyjemnym) wybrałem się, w towarzystwie p. dyr. **Kowalskiego**, do rzeźni miejskiej.

„Przy pomocy kamienia, zęba lub paznokcia"...

Po drodze, z chaosu różnych, zaczerpniętych w ciągu kilkunastu miesięcy, wiadomości w tej sprawie, wyławiam i sortuję zdania poważnych mężów nauki.

Przychodzą mi na myśl także przeróżne przepisy talmudu, odnoszące się do uboju — między innemi np.: jakiem narzędziem może być dokonany ubój? A więc — ubój rytualny może być dokonany, oprócz noża, także przy pomocy kamienia wyostrzonego, zęba (sic!) lub... paznokcia (sic!!.)

Bójcie się Boga ludzie; to nie bagatela, uśmiercić rozhasanego byka zębem, a tem bardziej paznokciem!

Ale skoro i taka ewentualność została przewidziana i ujęta w ramy rytuału, to widocznie poczciwi Izraelici posiadali i l l o t e m p o r e niezgorsze paznokietki. Można było od biedy bydlę niemi zadydać!... I to, oczywiście, jednem cięciem, jak tego wymaga nieubłagany rytuał. A także i ząbki, że się ośmielę dodać...

I dziwić się tu drapiestwu tego plemienia, którego protoplaści posiadali tak fenomenalnie uzbrojone górne kończyny!

Tymczasem, przechodząc natłoczonemi żydostwem uliczkami Kazimierza, zbliżyliśmy się do tego ponurego przybytku, gdzie codziennie przychodzi kres życia tysiącom Bożych stworzeń.

Vanitas vanitatum...

Dostać się za bramy rzeźni nie jest wcale tak łatwo. Bez przeszkód jedynie przechodzą tam i spowrotem okrwawione postacie rzeźników. Jednak okazana legitymacja prasowa otwiera nam natychmiast ten osobliwy „sezam".

Wchodzimy do pierwszej z brzegu hali. Widok krwi, którą obficie zbryzgana jest posadzka, oraz setek połaci mięsnych, zwisających na hakach, czyni na nieprzyzwyczajonym widzu wrażenie wprost przygnębiające. Przychodzą na pamięć wspomnienia identycznie podobnych jatek mięsnych pod Verdum, Przemyślem i gdzieindziej, chociaż zna się je tylko z opisów. Vanitas, vanitatum.... marność nad marnościami, zdają się pisać bluzgi krwi na murach rzeźni.

Przygotowanie do uboju

Ale... brrr!... precz ponure refleksje. Musimy przecież zwiedzić wszystko dokładnie i przeprowadzić chytrze jakiś wywiadzik. Widzę, że zaczynamy zwracać tu powszechną uwagę. Nasze niewinnie ciemne palta odbijają się zbyt rażąco od krwawych fartuchów, obwieszonych sporą kolekcją błyszczących noży. W tej chwili spostrzegamy, jak kilku wyrostków o krogólczych nosach i wyłupiastych oczach wprowadza ogłupiałą z przerażenia jałówkę.

— Tu będzie rytualne cięcie — mówię szeptem do towarzysza.

Przystajemy zatem, udając obojętną rozmowę.

Żydki (widocznie pomocnicy rzezaka) zarzucają tymczasem postronki na nogi zwierzęcia... Aj rupp! — i jałówka, szarpnięta niespodziewanie od dołu, spada z głuchym jękiem na skrwawioną kamienną posadzkę, gruchocąc sobie kość łopatkową. Żydzi odchodzą dalej. My tymczasem obserwujemy zachowanie się nieszczęśliwego zwierzęcia.

Prosto z chłopskiej obory, gdzie była oczkiem w głowie gospodyni, przyprowadzono ją tu, na miejsce kaźni. Dokoła widzi trupy swych ubitych siostrzyc. Zapach krwi i świeżych wnętrzności... Zwierzę czuje... Przeczuwa swój nieunikniony koniec. W wielkich oczach widoczny jest ludzki niemal lęk. Lęk w obliczu śmierci, — którą, narówni z ostatniem stworzeniem Boskiem, p r z e ż y w a dumny pan świata — człowiek.

Nieszczęsna jałówka drży cała na krwawych kamieniach, jak liść osiki.

— Czy długo to jeszcze będzie trwało? — zgrzyta zębami mój porywczy towarzysz.

— To chyba stokroć gorsze niż sam ubój. To straszne wyczekiwanie śmierci — powiadam.

Jego Dostojność rzezak.

Upływa kwadrans — potem 20 minut, 25... Nareszcie zjawia się Jego Dostojność szochet. Zapomniawszy o jałówce kieruję oczy ku niemu. O Czytelnicy! Któż z Was, w czasach dzieciństwa, nie czytał lub nie słyszał setek bajek o siedmiu, czy dwunastu zbójcach? We snach widywaliście często straszliwe postacie Madejów — włochatych, brodatych i zbrojnych w miecze.

Doskonale postacie takie odmalował Mickiewicz w swej balladzie pt.: „Powrót taty".

„Brody ich długie, kręcone wąsiska
Wzrok dziki, suknia plugawa,
Noże za pasem, miecz u boku błyska,
A w ręku ogromna buława".

Otóż... to wszystko, wobec widoku, który nas spotkał, to niewinny sen niemowlęcia.

Pan szochet posiada przedewszystkiem wszystkie cechy swej rasy: ogromny, śmiało zakrzywiony „węchometr" (nos) okazałe, cebulowate i dokładnie zaropiałe oczy, grube wargi, — no i goloną głowę, oraz pejsy i brodę. Te ostatnie stanowią prawdziwie rzadkie okazy: ogromne, skudlone, ociekające łojem i dyndające ucieszenie po obu ramionach. Dodatek stanowi okrwawiony sumiennie fartuch, oraz długi nóż, osobliwego kształtu, dzierżony majestatycznie w dłoni.

Udało mi się zresztą uchwycić wierny konterfekt tego dostojnika — podziwiajcie więc jego szlachetne oblicze sami.

Jedno cięcie i.., szojn gemacht!

Oto szochet zbliża się do zwierzęcia. Ale, mimo najszczerszych chęci, ani rusz nie mogę dopatrzeć się w jego oczach strachu i litości, o czem wspomina Tomasz Mann. Oczy szocheta są nieruchome, zimne, jak klinga jego noża. Staje nad jałówką, zwilża obficie dwa palce śliną i po-



ciąga niemi po ostrzu. Git. Koszer. Wyrostki w jarmułkach wyciągają szyję zwierzęcia. Krótkie zdecydowane cięcie i fontanna krwi... Ubój dokonany! Szochet ociera z powagą nóż o sierść rzucającej się i charczącej przeraźliwie jałówki. Nóż po takiem otarciu staje się znów zdolny do użytku. Skolei następuje ubój cieląt. Te leżą również od dłuższego czasu na długim postumencie, powiązane po kilkanaście sztuk razem. Tu idzie robota daleko łatwiej. Nie ruszając się prawie z miejsca, w ciągu paru minut, zarznął szochet kilkanaście sztuk. I oto już wszystkie rzucają się w przedśmiertelnej agonji, kołysząc się równomiernie na grzbietach i wydając cichy, przejmujący charkot.

Słabiutkie te stworzenia giną jednak stosunkowo szybko. Męczarnie ich trwają zaledwie kilkanaście minut. Podczas, gdy silna dorosła sztuka rzęzi i tarza się po posadzce 20 i 25 minut. Bagatela, co? Mimo przykrego wrażenia stałem cierpliwie z zegarkiem w ręku.

Ale w końcu i nam nerwy odmówiły posłuszeństwa. Mamy już tego uboju dosyć! Dosyć!...

Fakty, które mówią...

Teraz kolej na wywiadzik. Szczęściem znalazł się dość łatwo ktoś, kto nam udzielił chętnie kilku — objektywnych zupełnie — informacyj.

Otóż okazuje się, że 90 proc. uboju w Krakowie dokonuje się według żydowskiego rytuału. Dziewięćdziesiąt procent! Cyfra warta chwili zastanowienia. A koszty uboju każdej sztuki, bez względu na to czy jest ona „koszer", czy „terefa" wynoszą przeszło 8 zł. Tyle sobie liczy pan rzezak za swoje mistrzowskie cięcie! Rzezaków takich jest w rzeźni około

17. Każdy z nich pracuje 3 dni w tygodniu, za co otrzymuje do 800 zł miesięcznej pensji. 800 zł, na obecne czasy, to przecież majątek!

— Dlaczego aż tak wysoka jest cyfra uboju rytualnego? Przecież i chrześcijańscy rzeźnicy coś biją na własną rękę!

— Wiadomo chyba panom doskonale — tłumaczy nasz przygodny informator, — że liczba żydowskich mieszkańców Krakowa jest dość poważna. Musi więc zatem być i dość duże zapotrzebowanie na koszerne mięso. Jeśli się zaś weźmie pod uwagę, że zwykle na 200 — 250 ubitych rytualnie sztuk „zdatnemi do użytku" okaże się nie więcej nad 50, to sprawa staje się jasna. Sztuki, które po ubiciu okazały się trefnemi, po uprzedniem zbadaniu przez lekarza, zakupują chrześcijańscy rzeźnicy, pokrywając przy tem koszty uboju.

Gdy goj bije na „koszer"

Oczywiście mamy tu wiele do zarzucenia rzeźnikom chrześcijańskim, którzy zamiast przyjąć zdecydowaną postawę protestacyjną i zbojkotować żydowskich pośredników sprzedających im towar, który żyd uznał za „nieczysty" i nienadający się do użytku — zmuszają nas do konsumowania tegoż. Ale znajduje ktoś i argument na obronę tych rzeźników: jak oni nie zakupią u żydów tylnych części ubitej sztuki (żydzi używają tylko przednich), to ci znowu nie nabędą u naszych rzeźników części przednich, które chrześcijańska ludność, nie wiadomo z jakiej przyczyny, uważa za gorsze i nie kupuje wcale, tak, że niewiadomo co z niemi począć.

— Zatem i nasi rzeźnicy muszą dać ubić bydło rytualnie, aby przednie jego części sprzedać żydowi?

— Ależ naturalnie! I to nawet w dość dużej ilości. Taki rzeźnik, przyprowadziwszy do uboju rytualnego sztukę, opłaca najpierw w specjalnej żydowskiej kasie haracz w wysokości 18 zł.

— Jakto, więc nie 8 zł?

— Proszę słuchać. Opłaca więc 18 zł i dostaje na to kwit, czyli t. zw. „bolete". (Domyślam się, że tajemniczy ten termin powstał poprostu ze słowa... bilet) „Bolete" dostarcza wraz z sztuką rzezakowi, który pierwszą przezornie potarga a drugą po swojemu ubija. Jeśli sztuka okaże się koszerna żydzi odliczają z owych 18 zł 8 zł 20 gr, a reszta zostaje na... następny ubój. (Co za chytrość!) Gdy i następna sztuka jest także koszerna, odlicza się znów zł. 8.20 za ubój, 50 gr. idzie na żydowski (tak!) cech, a reszta jeszcze tam na coś.

Jeżeli zaś już pierwsza sztuka okaże się trefna, to rzeźnik ma prawo przyprowadzić jeszcze dwie. Gdy zaś wszystkie 3 są trefne (a zdarza się tak b. często, gdyż zależy to przecież w zupełności od woli rzezaka), to cała suma 18 zł. przepada.

Ładny interes, co?

Mazgajstwo Chrześcijańskiego Cechu Rzeźników

Naszem jednak zdaniem mazgajstwo Chrześcijańskiego Cechu Rzeźników jest tu wprost karygodne. Jak można było przez tak długi okres czasu dać się wodzić żydom za nos? Obecnie, jak słyszymy, na ręce p. Prystorowej napływają liczne uchwały przeciwko ubojowi rytualnemu wystosowywane przez różne cechy wędliniarzy. To teraz Panowie dochodzicie do głosu, jak sprawa ta znana jest każdemu dziecku?

Żydzi wmówili w gojów, że mięso z tylnych części jest znacznie lepsze niż z przednich, aby miał kto od nich tę niekoszerną połowę bydlęcia kupować. Czy to prawda? Śmiemy wątpić. Żydzi nie są bynajmniej takimi skromnisiami, żeby obstawali przy gorszem. Ale czy nasi rzeźnicy nie mogli postarać się już dawno, żeby ludność chrześcijańska zmieniła zdanie? Ilu jest takich, którzy nigdy mięsa z przednich części nie kosztowali, a twierdzą, że jest gorsze. Taka jest już psychoza, bo żydzi taką urobili.

A rzeźnik nasz łatwo się z tem pogodził i współpracował z żydami, aż miło. Ty odemnie ja od ciebie! A goje konsumenci jedli, to co żyd z pogardą kopnął. I nie wiedzieli nawet, co jedzą, bo rzeźnik nie kwapił się wcale z wyjaśnieniem. Tak, tak Panowie Masarze! Teraz Wam powiem: **„Bałwanitas, bałwanitatum et omnia bałwana sunt"...** Nic więcej!

Ale kończmy nareszcie ten przedłużony reportaż. Zwiedziliśmy jeszcze po drodze t. zw. batkownię, gdzie rzezacy badają czy mięso jest koszerne. Czynią to w ten sposób, że obmacują skrupulatnie wnętrzności zwierzęcia, czy nie są one czemś przebite. Bydlę bowiem połyka często gwoździe i t. p., które mu następnie przebijają żołądek. Nie przeszkadza mu to żyć i konsumować dalej paszę, ale na koszer nie nadaje się. Gdy żyd, w krowie należącej do goja namaca wewnątrz żołądka taki gwóźdź, to tak manipuluje, żeby on przedostał się nazewnątrz. I wtedy sztuka trefna! A kto mu co zrobi? Rzeźnik, który połapał się o co chodzi dopiero po wniosku w Sejmie? Śmieszne!

Drugim etapem „badania" jest... dmuchanie pod błonę płucną. Warunkiem bowiem koszerności mięsa jest ciągłość tkanki. Gdzie ta tkanka okaże się przerwana — sprawa na nic!

Po zbadaniu mięsa przez żydowskich fachowców, przychodzi do głosu lekarz.

I to także jest boleśnie poniżające! Lekarz nie śmie tknąć bydlęcia przed zabiegami żydów. Dopiero, gdy ci zrobią swoje przychodzi kolej na niego. Czyli, że prawdziwa wiedza musi ustąpić pola zabobonowi sprzed kilkudziesięciu wieków! Oczywiście, że to wszystko opóźnia znacznie pracę lekarza. Zdarza się często, że lekarz koszerną sztukę uzna za nienadającą się do spożycia. Krowa była koszer, ale.... chora była na gruźlicę. Tak bywa w 60 proc. Żydzi wtedy podnoszą hałas: „dlaczemu, spowodu i t. p."

Z batkowni udajemy się raz jeszcze do hali, aby zobaczyć, jak się odbywa ubój humanitarny. Niema porównania. Zwierzę, tuż po wprowadzeniu, ogłusza się niespodziewanym ciosem topora, a następnie zakłuwa lub podrzyna. Trwa to wszystko parę sekund. Zwierzę nie odczuwa wcale męki konania.

Wychodzimy z rzeźni na świeże powietrze z uczuciem ulgi. Ulgi? Źle się wyraziłem. Nie można nazwać ulgą tego przytłaczającego uczucia poniżenia, palącego wstydu...

Może nareszcie kres temu przyjdzie!

Może? Musi!! Jak Bóg na niebie i póki jedno jeszcze dumne polskie serce bić będzie!

Wychodzimy na ulicę szarą, natłoczoną ćmą brodatych postaci...

Aryjskiej twarzy nie ujrzysz tu nieraz godzinami.

Wiedziano, gdzie wybudować rzeźnię!

Z pobliskiego parkanu rzuca się w oczy afisz: „Szmates", sztuka dramatyczna w 4 aktach. Ha, warto iść na premierę! Eine echee jidysze szmates!

Kaz. C. Law.

Głos rozpaczy fordanserek

zatrudnionych w żydowskich nocnych lokalach.

Otrzymaliśmy niniejszy list, który w całości zamieszczamy.

W jednym z dzienników krakowskich wyczytałyśmy wzmiankę, że Komitet do walki z handlarzami żywym towarem ma wziąć pod opiekę wszystkie fordanserki zatrudnione w nocnych lokalach, broniąc je przed wyzyskiem. Szkoda, że tak późno przypomniano sobie o nas! Ale „lepiej późno niż nigdy..."

Życie fordanserki to jedno pasmo udręczeń. Nędza w domu rodzinnym zmusza nas do obrania tego „fachu", który nie obfituje bynajmniej w przyjemności. Nam nikt nie zazdrości naszego ciężko zapracowanego kawałka chleba. Siedzieć całą noc w lokalu przepełnionym dymem i wyziewami wódki, czyż należy do przyjemności? Pozwalać się obejmować każdemu lepszemu pijakowi, czy to też przyjemność? Cóż jednak mamy robić? Niejedna z nas krwawo zapracowany grosz wysyła do domu i utrzymuje rodzinę. Czy, który z tych nocnych łazików pomyślał o tem? Musimy mieć kilka wieczorowych sukienek, a nie każda może sobie na to pozwolić. Musimy pić z gośćmi mimo chęci, bo właściciel zmusza nas do tego. Naszem zdrowiem dorabiają się majątku. W razie jakichś uchybień następuje zwolnienie z miejsca i niejedna z tych kobiet znajduje się bez środków do życia na ulicy. Stąd do... prostytucji nie jest już daleko. Po nocy przepitej następuje ból głowy, brak apetytu i t. d. (Oj, tak, tak!... — przyp. kor.). I znowu przychodzi wieczór, znowu ciężka noc, taka sama jak poprzednia, niszcząca zdrowie, odbierająca chęć do życia. Ileż to z nas, zaczynając pracę w tym zawodzie, jest pięknych, zdrowych. Ileż z nas byłoby dobremi matkami, żonami? Po paru latach, mimo młodego jeszcze wieku, jesteśmy już babciami z wyniszczoną cerą. Chęć do życia, zdrowie — wszystko minęło. Taki nasz już los! A goście? Zdaje im się, że wystarczy napić się z nami wódki, aby nas posiąść. Mylicie się panowie! I między nami występują różnice. Jeśli wy nas tak traktujecie, to i my na was patrzymy z politowaniem jako na nienasyconych samców. O właścicielach lokali dużo by trzeba mówić. Prawie każdy wie, że przeważnie znajdują się one w rękach żydów. Ci wyzyskują nas pod każdym względem. Mała gaża, utrzymanie pod psem, a wymagają, abyśmy były eleganckie i mogły się gościom podobać. Nie zgłaszają nas do Ubezpieczalni Społ. tak, że, na wypadek choroby, zdane jesteśmy na łaskę losu. I rzadko kiedy Ubezpieczalnia wysyła kontrolę do nich. Bardzo często dają nieraz niedwuznaczne gościom do zrozumienia, że warto stracić parę złotych z nami. Bydlęta, psiakrew! Czy nikt nami się nie zaopiekuje? Czy całe życie będą nas wyzyskiwali żydzi? Prawie we wszystkich naszych związkach pracują żydzi. Na Kraków, Lwów i Przemyśl, z ogólnej ilości 8 t. zw. „Impresario" jest aż 7 żydów. Niejedna z fordanserek znalazła się przez tych panów na ulicy. Szumowiny te z pełnemi brzuchami nie sieją, a zbierają. 10 procent naszej i tak marnej gaży idzie do ich kieszeni, 35 zł. wpisowego i t. d. Inaczej nie dostaniemy kontraktu. Czy nie lepiejby było, aby Biuro Pośrednictwa Pracy zajęło się tem? Jeśli żydzi rozbijają się za nasze pieniądze, to widać, że ten „dział" nie przynosi deficytu. A my będziemy miały inną opiekę. Czy żydzi mają stale nas wykorzystywać i robić majątki na naszem zdrowiu? Fordanserek żydówek prawie niema. Nie będzie nas, będą zmuszeni lokale pozamykać, bo żydówki żyją w innym dobrobycie, więc nie pójdą naszym śladem. Moglibyśmy pisać całe tomy o tem. Ale to piszemy z płaczem, że jest nam tak ciężko żyć, że nas wyzyskują, że niema się kto nami opiekować. Wiemy, że tylko Pan Redaktor w swojem piśmie może nam pomóc, dlatego zgóry dziękujemy za umieszczenie naszej skargi i życzymy Panu, aby Jego pismo już wkrótce mogło wychodzić jako dziennik.

Mary
Stanisława
Jana

Nowa serja ustaw norymberskich?

Żyd. Ag. Telegr. podaje: W Monachjum odbywa się dziś wielka konferencja przywódców partji narodowo socjalistycznej. Z wiarygodnego źródła, korespondent ŻAT-nej dowiaduje się, że jednym z głównych zadań tej konferencji jest ustalenie posunięć odwetowych, jakie rząd Rzeszy ma zastosować wobec żydów niemieckich spowodu zabójstwa Gustloffa. W konferencji monachijskiej biorą udział generalni komisarze partji oraz przywódcy partyjni w poszczególnych prowincjach. Konferencja ta pozostaje w związku z przygotowaniami do obchodu rocznicy założenia partji nazistycznej w Monachjum. Jak zwykle w latach ubiegłych, tak i w roku bieżącym, obchód rocznicy będzie bardzo pompatyczny, przyczem zastosuje się znane nazistyczne demonstrowanie entuzjazmu narodu. Narazie trudno ustalić, w jakim kierunku pójdą represje odwetowe przeciwko żydom niemieckim. Jak się jednak zdaje, dotkną one bardzo poważnie byt gospodarczy żydów niemieckich. Nie jest wykluczone, że uroczystości z okazji rocznicy powstania będą wyzyskane jako sposobność do wprowadzenia nowej serji ustaw antyżydowskich. W tym wypadku nowa serja ustaw antyżydowskich byłaby wydana już w dniach najbliższych. Organ ministerstwa propagandy Goebbelsa „Der Angriff" ogłosił wczoraj artykuł wstępny, który zdaje się być zapowiedzią gospodarczych represyj antyżydowskich w Niemczech. Pismo stwierdza, że rząd Rzeszy będzie głuchy na nawoływania z zagranicy. Pismo to domaga się, aby przedewszystkiem wyeliminowano żydów z handlu surowcami. Handel ten musi obejść się bez żydów, pisze „Angriff" i podaje: Krzyk, jaki się wówczas podniesie, nic nas nie będzie obchodził.

„Zwierzchnią warstwą w Polsce staje się żydostwo. Wyszliśmy z jarzma rosyjskiego i niemieckiego a wchodzimy w panowanie żydostwa w Polsce“.

Słowa z nieskonfiskowanego artykułu p. Wł. Studnickiego w sanacyjnem „Słowie“ wileńskiem

Tajniki bezprocentowych kas żydowskich

Na marginesie pewnej odezwy żydowskiej w Tomaszowie Mazowieckim

TOMASZÓW (—) Mimo ciągłego przekonywania, jest jeszcze wielu Polaków, którzy nie wierzą, albo też nie mogą zrozumieć niebezpieczeństwa grożącego im ze strony żydów.

Ani rusz nie są zdolni pojąć, że na podłożu specjalnie zbudowanej religji żydzi wyhodowali w sobie pierwsi pogląd wyższości i nadrzędności nad innemi narodami. Dziwnie wygląda więc walka żydów z rasistowskiemi poglądami Niemców, bowiem ruch ten zapoczątkowali sami żydzi, a skoro między innemi i w nich ugodził, podnieśli dopiero głos protestu. Z pojęciem wyższości żydzi wytworzyli między sobą ogromne poczucie solidarności, i z tych wspólnych sobie cech stali się dla nas wyjątkowo niebezpieczni.

Bowiem wyższość nad innymi nakazuje żydowi wszystko zdobywać i opanowywać niepodzielnie. Wszelkie przeszkody zwalczać jakiemikolwiek bądź sposobami. Granicy między walką godziwą a niegodziwą nie znają. Jest tylko przeszkoda i walka z nią. Poczucie wspólnego wroga rodzi poczucie wspólnej walki. Wróg jednego żyda jest wrogiem wszystkich żydów. Dowodem przypadkowe zajście uliczne, wypadek nagły, kradzież lub t. p. gdzie na miejscu wypadku natychmiast są dziesiątki pomocnych rąk i mózgów współwyznawców Izraela.

Ostatnio choćby skromny Przytyk i nieliczne osady opoczyńskiego zaalarmowały przecież całe żydostwo. Oto obrazek czysto rasowego solidaryzmu żydowskiego. Jednak zrozumienie tych spraw jest dla nas koniecznością i niedowiarków z każdym dniem musi ubywać.

Oto mam przed sobą znowu jeszcze jeden dokument tej niezwykłej żydowskiej solidarności. Jest to prośba Komitetu Akcji Samopomocowej Żydów Polskich. Komitet ten działający na terenie całej Polski we wszystkich miastach i miasteczkach ma swoje filje działające jako już komitety miejscowe. Na czele każdego z nich stoi prezydjum, którego głową jest zazwyczaj rabin.

Prawda jak to trochę dziwnie wygląda, że na czele akcji mającej na celu „podtrzymanie istniejących i stworzenie nowych warsztatów pracy“ stoi duchowny żydowski — rabin. Nas to dziwi, a żydów widocznie przekonywuje i utwierdza w pomyślności przedsięwziętej akcji. Sądzę to z tego, że dalszy szereg to żydzi już różnego pokroju i autoramentu. Wszyscy wprawdzie zamożni, ale z najróżniejszych stanów społecznych.

Oto prezydjum tego „komitetu“ w Tomaszowie Mazowieckim:

Rabin Samuel Brot,

Natan Goldkranc — redaktor,

Salomon Jungerman — prezes „Linas Hacholim“,

Bronisław Kenighaj — „Miszmeres“,

Władysław Landsberg — radny,

Bolesław Szeps — prezes „Ahawat-Chesed“. Sama śmietanka, same wielkie rozumy, fabrykanty i kupcy.

Wszystko to żydzi o wysokim, jak to zwykli mawiać nasi „inteligenci“, stopniu kultury. A więc nie jest tak, jakby się to poniektórym zdawało, że żydzi zamożni, tacy co świńskie tyły chętnie jedzą, nie będą współpracowali ani pomagali konsumentom wołowych przodków.

Komitet zwraca się z prośbą, jak głosi pismo: „o możliwe zaofiarowanie jak największej sumy na wskazany cel“. A jako zachęta do ofiar służy dalsze zdanie: „Do sum zebranych z ofiarności społeczeństwa żydowskiego w Polsce, Fundusz Pracy i inne organizacje dodadzą podwójną sumę. Każdy więc 1 złoty WPana zasili Fundusz Pomocy w trójnasób t. j. w 3 złote“.

A więc uwaga obywatele polscy, płaćcie jak najgorliwiej podatki, bo 800 kas bezprocentowych żydowskich musi się utrzymać i „1 miljon złotych na cele konstruktywne ludności żydowskiej w Polsce“, zebrany przez żydów, będzie waszym groszem pomnożony do cyfry 3-ch miljonów złotych.

Udział żydów w handlu jajami

W „Warcie“ czytamy:

W szeregu dziedzin życia gospodarczego w Polsce, opanowanych przez żydostwo, udział żydów w handlu jajami sięga do 85 proc.

Handel jajami jest ulubionym przez żydów handlem. Począwszy od prymitywnego skupu jaj po wsiach polskich za cukierki ofiarowywane dzieciakom wiejskim, które znoszą handelesowi wioskowemu kradzione matulom w chałupach jaja kurze, aż do eksportu jaj zagranicę. Cała ta dziedzina obrotu produktami pracy hodowlanej rolnika opanowana jest przez żydów.

Handlarze żydowscy skartelizowali się w Związku Stowarzyszeń Eksporterów Jaj, czyli w tak zwanym w skrócie „Zweksie“. Odpowiednikiem tej organizacji centralnej na prowincji w Małopolsce jest Wschodnio-małopolski związek eksporterów jaj, czyli „Wschodnich“, który ogarnął w Małopolsce niemal w 100 proc. handel jajami.

Nadzór nad eksportem jaj z mandatu M-wa Przem. i Handlu prowadzi Związek Izb Przem. Handlowych. Z ramienia tego związku prowadzi kontrolę nad eksportem i standaryzacją jaj aparat inspekcyjny. Głównym inspektorem jest p. Victorini, b. prezes owego Małopolskiego związku eksporterów jaj. Słowem p. Victorini dziś kontroluje tych, którym niedawno przewodniczył i których nakładem wydawał swoje niektóre wydawnictwa na tematy jajczarskie.

Od 21. III. 1935 r. wprowadzona została kontrola eksportu jaj na granicy w toku przechodzenia wagonów przez punkt graniczny z zaniechaniem poprzednio prowadzonej kontroli standaryzacji jaj na składach przeróbczych. Kontrola taka w istocie jest fikcją, bo nie daje możności dokładnego skontrolowania zawartości wagonów, skoro sprawdza się, i to nie w każdym transporcie, zaledwie 4—5 skrzyń (na zawartość od 100—200) w wagonie. Rezultatem tego jest, iż procent jaj 2-go pośledniejszego gatunku stopniowo w r. ub. wzrastał, czyli, że jakość standartu towaru stale się pogarszała.

Przy sposobności pozwalamy sobie skierować do Ministerstwa Przemysłu i Handlu zapytanie, czy prawdą jest, iż żona referenta w wydziale handlu zagranicznego do spraw jajczarskich pana Prochowskiego, pracuje jako urzędniczka w „Zweksie“.

Zarazem zapytujemy też Pana Prezesa Izby Przem.-Handl. Warszawskiej, czy prawdą jest, iż sekretarka wicedyrektora Izby Warsz. p. Taubenfelda, p-na Littererówna pracuje w kancelarji p. Nahlika, dyrektora „Zweksu“.

Nieznany żyd uprowadził

nieletnią dziewczynę, córkę kupca z Kalisza

Po wyłudzeniu od nieletniej dziewczyny pieniędzy żyd zostawił ją na dworcu w Poznaniu. Aresztowanie właścicielki mieszkania, w którem przebywała Dąbrowska

POZNAŃ (—) Odnaleziono w Poznaniu, po blisko dwóch miesiącach, córkę kupca kaliskiego Marję Zdzisławę Dąbrowską. Piętnastoletnią kaliszankę, która zaginięciem swojem sprawiła rodzicom tyle zmartwień i kłopotu, zabrał przybyły do Poznania ojciec do domu.

Marja Zdzisława Dąbrowska opowiadała ciekawe szczegóły o swem zaginięciu. W dniu 17 grudnia ub. r. w pewnym parku w Kaliszu zatrzymał ją pewien osobnik o żydowskim wyglądzie. Szła do hurtowni tytoniowej, aby wypełnić zlecenie powierzone jej przez ojca. Chciała się nieznajomego pozbyć. Natręt jednak zaczepił ją słowami, że taka młoda i ładna, a już taka harda. Odpowiedziała jeszcze coś, poczem już rozpoczęła z nieznajomym rozmowę. Nieznajomy żyd pytał się jej, czy chodzi do szkoły, czy chciałaby mieszkać w Poznaniu. On przyjąłby ją za swoją córkę i postarałby się dla niej o wykształcenie. Prysła pierwsza nieufność do nieznajomego, gdyż podobało jej się bardzo, że może zdobyć wykształcenie. Nieznajomy pytał się, czy ma pieniądze i ile. Po tej rozmowie zostawił nieznajomy Dąbrowską i przyszedł niebawem. Powiedział wpierw, że zabierze ją do Sieradza, skąd następnie pojedzie z nią do Poznania. W Sieradzu kazał jej kupić nowy płaszcz u jakiegoś żyda, za który Dąbrowska zapłaciła swojemi pieniędzmi. Po dwóch dniach wyjechała z nieznajomym żydem do Poznania. Tu, na dworcu, nieznajomy kazał jej zaczekać i, wyszedłszy pod jakimś pozorem, nie wrócił jednak więcej.

Dąbrowska przeliczyła pieniądze i z sumy 170 złotych, otrzymanych od ojca na zakup towaru, było zaledwie 40 złotych. Biła się z myślami, co począć. Rozważała, czy wrócić do domu. Bała się jednak wrócić z tak małą sumą. Była przekonana, że ma więcej gotówki, której część zginęła jej po drodze. Przypuszczalnie skradł jej pieniądze żyd. W Poznaniu postanowiła poszukać posady i zarobić brakujące pieniądze, aby potem wrócić do domu. Wyszła na miasto. W pewnej jadłodajni przy ul. Niegolewskich zapytała się o pokój. Wskazano jej mieszkanie niejakiej Marji Lehman przy ul. Matejki 38. Dąbrowska odnajęła tam pokój i chodziła w towarzystwie właścicielki mieszkania po Poznaniu, odwiedzając różne cukiernie, aż przypadkowo natrafiono na jej ślad.

Niesumienną właścicielkę mieszkania, która przetrzymywała małoletnią Dąbrowską, aresztowano na rozkaz władz sądowych.

ŻYDOWSKI NARÓD JEST NIECNOTY PEŁNY, NIEUCZCIWY, NIEWIERNY, FAŁSZYWY, KRZYWOPRZYSIĘŻNY, KRADZIEŻNY, ZŁOŚLIWY, ZAJĄTRZONY, NIENAWISTNY, NIELUDZKI, MŚCIWY, BLUŹNIERSKI, PLUGAWY, LICHWIARSKI i t. p.
Walenty Bekkius (Prof. Akademji Krakowskiej 1590)

ZE SPRAW ROBOTNICZYCH

O delegatach robotniczych

W jednem z pism czytamy:

Regulaminy pracy w fabrykach łódzkich, zatwierdzone przez ministerstwo opieki społecznej i przez inspekcję pracy, zawierają przepis, że robotnicy zgłaszają swoje zażalenia i prośby pod adresem administracji fabrycznej za pośrednictwem wybranych przez siebie delegatów. Prócz tego umowa zbiorowa o warunkach pracy i płacy w przemyśle włókienniczym mówi w oddzielnym paragrafie, że delegaci robotników nie mogą być narażeni na żadne szykany ze strony administracji fabrycznej z powodu spełniania swoich obowiązków delegackich.

Na tych dwóch przepisach opiera się instytucja delegatów robotników w fabrykach łódzkich. A wieloletnia praktyka wykazała, że są to podstawy bardzo kruche. Niema bowiem nigdzie ani słowa o tem, w jaki sposób robotnicy mają wybierać swoich delegatów, ani jakie względy i ograniczenia mają być stosowane, gdy zachodzi zatarg lub nieporozumienie między delegatem a administracją fabryczną. Brak tych podstawowych przepisów doprowadził do tego, że sprawa delegatów jest od wielu lat jedną z najczęstszych przyczyn zatargów po fabrykach. Odgrywa ona olbrzymią rolę także i w obecnym zatargu i można przewidywać, że jeśli tego zatargu nie uda się pokojowo załatwić, to sprawa delegatów robotniczych będzie właściwą przyczyną ewentualnego ostrzejszego konfliktu.

Jak obecnie wybiera się delegatów?

W fabrykach mniejszych odbywa się to bardzo zwyczajnie. Właściciel fabryki lub kierownik administracji wzywa do siebie kilku robotników i oświadcza im w czterech ścianach kantorku fabrycznego: „Słyszałem, że chcecie wybrać sobie delegatów. Uważam, że to jest wogóle niepotrzebne, ale jeśli już koniecznie chcecie, to nie mam nic przeciw temu, lecz zapowiadam zgóry, że delegatami chciałbym widzieć tego i tego. Innych delegatów nie uznam i bardzo szybko się z nimi załatwię".

Ponieważ robotnicy ci należą do zaufania administracji, wiadomość o „życzeniu" pana administratora lub właściciela szybko rozchodzi się wśród ogółu robotników i odnosi pożądany skutek. Już następnego dnia zgłaszają się w kantorze dwaj lub trzej robotnicy i oświadczają, że zostali wybrani na delegatów. Są to oczywiście robotnicy wskazani przez administrację. Żaden inny bowiem nie byłby przyjął mandatu, ponieważ najdalej za tydzień dostałby stempel z wymówieniem pracy. Oczywiście nie byłoby najmniejszego związku między stemplem a wyborem. Oficjalnym powodem wypowiedzenia pracy byłaby redukcja, gdyż oprócz delegatów zwolnionoby jeszcze kilku innych robotników.

Wybory delegatów w fabrykach wielkich

W fabrykach wielkich pewna część robotników należy do różnych związków zawodowych. Związkom należy oczywiście bardzo na tem, by delegatami byli ich członkowie, gdyż w ten sposób mogą wpływać na bieg różnych spraw robotniczych w fabryce, pouczając delegatów o sposobach postępowania przy nieporozumieniach i zatargach, objaśniając ich o przepisach ustawowych, itp. Z reguły więc związki zawodowe udają się do inspektora pracy, gdy w jakiejś większej fabryce trzeba wybrać delegatów i proszą go o przeprowadzenie wyborów, aby robotnicy mieli swobodę wybrania własnych kandydatów.

Inspektorowie pracy nie mają jednak żadnego prawa wtrącania się do tych spraw, gdyż — jak wspomnieliśmy —

niema żadnych przepisów o sposobie wybierania delegatów

Jednak inspekcja Pracy, opierając się na regulaminie pracy i na umowie zbiorowej, opracowała coś w rodzaju regulaminu wyborczego, wychodząc z założenia, że skoro istnienie delegatów jest przewidziane, to musi istnieć również jakiś sposób powoływania tych ludzi, a jeśli ustawodawca dotychczas takiego sposobu nie ustanowił, to trzeba stworzyć przynajmniej coś tymczasowego. Rozumowanie takie jest oczywiście zupełnie słuszne.

Inspektor pracy zwraca się tedy do odnośnej fabryki i donosi jej bardzo uprzejmie, że robotnicy chcieliby wybrać sobie delegatów i że Inspekcja Pracy uważałaby za bardzo pożądane, aby wybory odbyły się według ustalonego przez nią porządku. Do swego pisma dołącza inspektor projekt wspomnianego wyżej nieoficjalnego regulaminu wyborczego.

Regulamin ten przewiduje, że związki zawodowe, do których należą robotnicy fabryki, mają prawo zgłoszenia kandydatur, na które następnie ogół fabryki głosuje. Oczywiście kandydatami mogą być tylko robotnicy danej fabryki

Jak dotychczas, na blisko sto fabryk wielkiego przemysłu włókienniczego **zaledwie trzy czy** cztery znały tego rodzaju żądanie inspektora za słuszne i **rozsądne i zgodziły** się na przeprowadzenie wyborów w myśl instrukcji inspektora. Pozostałe fabryki na propozycję inspektora odpowiadają mniej więcej w sposób następujący: „Bardzo żałujemy, ale żądanie pana inspektora musimy odrzucić, gdyż niema dotychczas żadnej ustawy która nakazywałaby nam zastosować się do niego. Niechaj sobie robotnicy wybierają swoich delegatów, jak im się podoba, my jednak o żadnych wyborach w naszej fafryce nic słyszeć nie chcemy. Uznamy delegatów, którzy się nam w tym charakterze przedstawią, ale w jaki sposób będą wybrani, o tem wiedzieć nie chcemy. To nie nasza sprawa, a sądzimy także, że nie jest to także sprawa pana inspektora".

Tego rodzaju odpowiedzi są wyrazem stanowiska, zajmowanego przez związki przemysłowców, które swoim członkom takie listy dyktują lub nawet pisza i gotowe dostarczają do podpisu i wysłania. Inspektor, otrzymawszy taką odpowiedź, dzieli się nią oczywiście ze związkami i rozkładając bezradnie ręce, mówi: „Widzicie, że nic zrobić nie mogę. Nie mam sposobu zmusić fabrykanta do zgody na jakieś przyzwoite wybory."

Czasem po takim incydencie wybucha strajk w danej fabryce, czasem robotnicy zaciskają tylko zęby i milczą. Czasem urządzają krótkie wiece na salach i salami wybierają swoich delegatów w głosowaniu zapomocą podniesienia rąk, gdy padnie jakieś nazwisko kandydata od sali. W rezultacie mamy fabryki, w których wogóle niema żadnych delegatów gdyż wybrać ich nie można w posób przyzwoity, a inaczej wybranym nikt nie chce być, wiedząc, że zaraz potem straci pracę. Wysuwanych przez administrację kandydatów znowu robotnicy nie chcą.

Tam, gdzie delegaci zostali wybrani przez sale, los ich zgóry jest wiadomy. Dopóki nic nie robią, mogą spokojnie pracować, gdy jednak przy jakimś zatargu ośmielą się mieć inne zdanie, niż administracja fabryki, przy pierwszej sposobności czeka ich stempel z wypowiedzeniem pracy.

Czasem nawet unieruchamia się fabrykę na jakiś czas

i wszystkich robotników się zwalnia, by później przy ponownem przyjmowaniu do pracy przeprowadzić „czystkę" i delegatów już nie wpuścić do fabryki

I nigdy w takich wypadkach nie można dowieść, że naruszona została umowa zbiorowa, która mówi, że delegat nie może ucierpieć z powodu sprawowania swych funkcyj. Ostatnio w odpowiedzi przemysłowców znowu czytaliśmy, że „skargi na prześladowania delegatów nie są uzasadnione", gdyż żaden z delegatów nie został nigdzie wydalony z pracy dlatego, że był delegatem, lecz dlatego, że albo okazał się złym robotnikiem, albo objęła go „normalna" redukcja pracy.

Nic dziwnego, że w takich warunkach sprawa delegatów jest od wielu lat poprostu ropiejącym wrzodem. A najgorsze jest to, że leczenie tego wrzodu wydaje się bardzo trudnm. Swobodne wybory zostają u nas wszędzie zarzucane. Trudno więc spodziewać się, by rząd zdecydował się wprowadzać tę zasadę demokratyczną do fabryk, tembardziej, że tam dotychczas swojego frontu nie posiada i nie zanosi się na to, by go tam mógł stworzyć.

Dlatego przemysłowcy są tak niezłomni na tym punkcie.

Znowu kosztem płac robotnika

SOSNOWIEC. (—) Już uprzednio donosiliśmy o wypowiedzeniu przez Radę Zjazdu Przemysłowców Górniczych Zagłębia Dąbrowski-Krakowskiego umowy zbiorowej, obowiązującej w Zagłębiu od czasu ogłoszenia arbitrażu państwowego, t. j. od dnia 3 sierpnia 1933. Umową tą nie objęte są następujące towarzystwa: Warszawskie, Tow. Saturn, Czeladź, Grodziec, Flora i Solvay.

Inspektor pracy w Sosnowcu wystosował pismo do związków zawodowych, proponując im wszczęcie rokowań bezpośrednich. O ile wiemy, niektóre związki wogóle nie skorzystały z propozycji inspektora. Stanowisko ich jest zupełnie słuszne, gdyż nie oni wypowiedzieli umowę,nie są więc obowiązani stawiać propozycji, a poza tem warstwa robotnicza w Zagłębiu jest dość wykorzystana, żeby mogła coś ze swych zarobków poświęcić.

Spór o płace będzie miał, zdaje się, bardzo ciekawy przebieg. Prawdzie pewnie do tego, że rząd zastosuje arbitraż i narzuci swą wolę obu stronom. Z walki napewno słabszy wyjdzie pokonany, bowiem już kilkakrotnie robotnicy tracili coś ze swych zdobyczy, a wielki przemysł lub górnictwo nic. O zniżkę płac jednak nietylko wołają kopalnie, które podpisały umowę zbiorową. Tow Warszawskie dąży do zniżki płac inną drogą, dąży przez przeszeregowanie kategor ji swych kopalń. Inne, jak Tow. Saturn lub Flora, redukują robotników ażeby w ten sposób zmusić robotników do podjęcia rokowań bezpośrednich. Tow. Saturn nawet proponuje zniżkę płac, a inspektor pracy w tym celu zwołuje konferencję. Konferencja jednak nie odbyła się, robotnicy bowiem nie pragną na te tematy konferować.

Zapowiedzi, że zniżka cen kartelowych nie dotknie płac robotniczych, stały się marzeniem ściętej głowy. Obecnie szukać się będzie rozwiązania obecnego zatargu w górnictwie drogą najłatwiejszą — drogą zniżki płac robotniczych.

„Niektórzy bekoniarze powinni się znaleźć za kratami".

Na zjeździe delegatów cechów rzeźniczo-wędliniarskich w Warszawie wygłosił starszy cechu bydgoskiego p. Wolniewicz **przemówienie, które** wywarło na obecnych przedstawicielach władz ogromne wrażenie. Po nim zabrał głos dyrektor Warszawskiej Izby Rzemieślniczej p. Abłamowicz, który oświadczył, że dla niektórych bekoniarzy powinno się znaleść miejsce w Polsce, ale — w kryminale. To twierdzenie uzasadnił mówca następującym faktem: Analiza puszek z szynką jednej z fabry bekonowych wykazała, że w puszkach było zwykłe mięso z „przednich łopatek" a waga ich wynosiła zamiast 1 kg. zaledwie 80 deka, co wprowadza konsumenta w błąd i jest zwykłem oszustwem. Następnie dodał p. Abłamowicz: „Ale co jest w tem wszystkiem największą zbrodnią — zbrodnią, która nie może pozostać bez kary, na tych puszkach pisze się: „opakowano pod kontrolą państwową", a więc do tego oszustwa konsumenta bekoniarz Robinson (żyd) ma odwagę kontrolę państwową mieszać — tego za dużo!"

Twierdzenia p. Abłamowicza są zbyt ciężkiem oskarżeniem, ażeby prokurator mógł przejść nad niem do porządku dziennego.

Wiadomość o tem, co mówił p. Abłamowicz zawdzięczamy toruńskiej „Obronie Ludu" oraz „Gazecie Przemysłowo - Rzemieślniczej".

Brawo Tarnów

TARNÓW. (—) W niedzielę, 16 b. m., o godz. 10 w sali „Sokoła" w Tarnowie odbyło się walne zebranie delegatów tarnowskiego podokręgu piłki nożnej z udziełem delegata z Krakowa p. Rutki.

Na zebraniu dokonano całkowitego odżydzenia władz podokręgu. W ubiegłym roku na 11 miejsc w zarządzie żydzi mieli 5 miejsc — obecnie nie mają ani jednego. W czasie zebrania żydzi ostentacyjnie opuścili salę.

Do zarządu weszli: adw. Miecz. Rozwadowski, p. Makowski, Srebro, Kwiatkowski z Tarnowa i delegaci z Now. Sącza, Jasła i Dębicy.

Nie dopuścili żydów na targ

KIELECE. (—) W Mniowie, pow. kieleckiego, podczas targu w dniu 11 bm. doszło do wystąpień przeciwżydowskich. Gromady chłopów przybyłych z okolicznych wsi cofnęły nadjeżdżających do Mniowa handlarzy i straganiarzy żydowskich. Targ właśnie nie odbył się.

W obawie przed poważniejszemi zajściami odwołano targ, który miał się odbyć w dniu 18 bm.

Sklepy polskie w Mniowie rozwijają się coraz pomyślniej, natomiast w ubiegłym tygodniu został zamknięty jeden z dwóch pozostałych sklepów żydowskich.

Mniowianie domagają się skasowania targów poniedziałkowych, które nie są potrzebne miejscowej ludności, lecz tylko — żydom, którzy tu nadciągają z pow. koszeckiego, a nawet opoczyńskiego, gdzie im jest dziś ciasno.

Żydowska szajka przemytników

KĘPNO. (—) Straż graniczna inspektoratu wileńskiego zlikwidowała dziś na szeroką skalę zakrojoną szajkę, która przemycała z Niemiec jedwab i wyroby jedwabne.

Przemytnikom w osobie Szmula Princa i Hanocha Zelkowicza skonfiskowano 400 kg. jedwabiu wartości kilkaset tysięcy złotych. Obu osadzono w areszcie.

Poza tem aresztowano 10 kupców, znanych wśród żydowskich sfer przemysłowych Warszawy.

Echa kradzieży u rabina Kahana

WILNO (—) W pismach żydowskich ukazał się list otwarty do złodziei:

„Szanowni panowie złodzieje! Od 20 lat jestem telepatą, nigdy jednak przez ten czas nie wyrządziłem wam krzywdy. Wzywam was obecnie do zwrócenia rzeczy skradzionych u rabina Kahana. Jeśli się nie zgłosicie, wykryję sprawców kradzieży przy pomocy środków telepatycznych, a wtedy, biada wam! Sądzę jednak, że do ostateczności nie dojdzie!"

List podpisał profesor telepatji Messing. Rabinowi Kahanowi skradziono niedawno depozyty, złożone przez współwyznawców na sumę ok. 5.000 zł. Klątwa, rzucona w synagogach na złodziei, nie pomogła, wobec czego zabrał głos telepata.

Zdaniem naszem impreza jest grubo nieudała. Skoro bowiem telepata może swoim kunsztem wykryć złodziei, to byłaby to najprostsza droga do celu.

Dookoła uboju rytualnego

Żargonowy „Hajnt" donosi z Warszawy:

„Projekt ustawy o zakasie uboju rytualnego, który został wniesiony do Sejmu i zakaz tego uboju, który obwieścił prezydent m. Poznania, nie daje spokoju radnym i innym patrjotom, którzy nie mogą się doczekać dnia, w którym zabroniony zostanie ubój rytualny w całej Polsce. Próbują już oni szykanować żydowski ubój na własną rękę. Z poszczególnych kahałów nadchodzą wiadomości, że radni miejscy szykują się już do zakazania w swych miastach uboju rytualnego. Kahały proszą przeto o przysłanie materjału przeciw zakusom prześladowców uboju rytualnego, aby żydowscy radni mogli wystąpić w radach miejskich w obronie uboju rytualnego".

„Z Ryk i Józefowa donoszą nam, że starostwo wydało zarządzenie, aby przed ubojem zwierzęcia płacono tylko 1 złoty".

„Nie ugniemy się, nie ustąpimy i wytrwamy!"

Żydowski poseł Somerstein wystąpił ostatnio w Sejmie z wielką mową, w której z niesłychanym tupetem obszernie porusza zagadnienie w Polsce, w związku ze stanowiskiem społeczeństwa polskiego, jakie coraz wyraźniej ono zajmuje wobec obcego nam i wrogiego elementu żydowskiego.

Poseł Somerstein omówił w napastliwym tonie wszelkie „bolączki" swych rodaków, uskarżając się na rzekome zagrożenie „bezpieczeństwa życia i mienia żydów". na „udręki i hece wywoływane przez agitatorów, nawołujących do ekscesów", na „dzikie bachanalje, uprawiane przez studentów na wyższych uczelniach" i wreszcie na „hecę w sprawie uboju rytualnego". Twierdził dalej, że „antysemityzm gospodarczy jest chorobą", którą zaraża się młodzież polska, „gubiąc tradycje polskiej kultury w wybijaniu szyb w żydowskich sklepach i mieszkaniach.

Poseł Somerstein uskarżał się wreszcie na tragiczny los żydów.

„W handlu i w wolnych zawodach — mówił niema dla nas nigdzie miejsca, o rękodzielnictwie mówi się, że jest całkiem zażydzone, nie udziela nam się żadnych posad państwowych bo i tych dla nas niema. Gdzież więc się podziać? Każe się nam emigrować i w związku z tem zwrócił się jeden z posłów z apelem do ministra spraw zagr. Ale wszyscy przecież wiedzą, że inne kraje są dla nas zamknięte na siedem spustów i jedyną możliwością jest emigracja do Palestyny, ta jednak nie wytrzyma już nacisku z zewnątrz".

„Luność żydowska — nowiedział dalej poseł Somerstein — nie uważa się za obcą w Polsce! Ona już żyje od siedmiu, czy ośmiu wieków na polskiej ziemi, z którą czuje się ściśle zrośniętą, i z której nie chce się pozwolić wyprzeć. Spełniając wszystkie obywatelskie obowiązki żąda ona dla siebie z całą stanowczością prawa do rozwoju i pracy w tym kraju i nie da się zdegradować do kategorji obywateli drugiej czy trzeciej klasy, którzy muszą ustępować swego miejsca, gdy jest go mało dla obywateli pierwszej klasy".

Żydowski mówca zakończył twierdzeniem, że żydzi czekają na sprawiedliwość, tak jak na nią czekała swego czasu Polska przez lata swej niewoli.

„My, dumny naród — wołał poseł Somerstein—który spogląda z wysokości przeszło 60 wieków wołamy: nie ugiemy się, nie ustąpimy i wytrwamy!"

Handlarka futer Nechume Blausztein pod zarzutem
oszukańczych kombinacyj handlowych

Z Grudziądza donoszą:

Rozpoczął się tu przed sądem grodzkim drugi z cyklu t. zw. procesów żydowskich. Po skazanej za znieważenie chrześcijanki żydówce Bratermanowej, na ławie oskarżonych zasiadła właścicielka wielkiego magazynu futer żydówka Nechume Blausztein. Tym razem oskarżenie wnosiła policja, zarzucając Blauszteinowej szereg oszukańczych kombinacyj handlowych, przyczem poszkodowane zostały aż trzy klientki żydowskiego magazynu futer. W charakterze oskarżyciela posiłkowego zgłosił się w sądzie adwokat Sergot, a obronę oskarżonej prowadził adw. dr. Stein. Proces wywołał w Grudziądzu duże zainteresowanie. Już pierwszy dzień rozprawy ujawnił bardzo ciekawe momenty, w wysokim stopniu obciążające Blausztajnową.

ZEZEM

Wolnoć Szlomku w „swoim" domku

Szlomek i Tomek w jednym stali domu:
Szlomek na górze — a Tomek na dole.
Tomek (gospodarz) nie wadził nikomu —
Szlomek bezczelnie wyprawiał swawole;
ciągle mu krzywda, ciągle ma pretensje...
Znosi to Tomek, nareszcie ma dosyć!
— Jakby stą tego żydłaka wypłoszyć?
Idzie do Szlomka i mówi mu grzecznie:
-- Stul gębę, żydzie! Siedź, jak ci bezpiecznie!
a na to Szlomek:
— Wolnoć Szlomku —
w „swoim" domku....
Cóż było robić? Tomek ani pisnął
i tylko zęby i pięści zacisnął...

Nazajutrz Szlomek jeszcze mocno chrapie
a tu go nagle ktoś za pejsy łapie....
— Gwałtu! Policja! Napad! Chuligany —
wrzeszczy żyd Szlomek, aż trzęsą się ściany...
— Won, żydzie, z domu! zabieraj manatki!
— Ja obiwatel!... ja płacę podatki!....
A na to Tomek:
— Wolnoć Tomku
w swoim domku...

W „Nowym Dzienniku" jest notatka tłusta
o „entuzjaście norymberskich ustaw":
„Antysemitnik, chuligan, bandyta
Tomasz Drąg żyda Szlojmę Hammerschnita
napadł z żyletką i żelaznym łomem....
Sprawca napadu stanął dziś przed sądem,
który go skazał na miesiąc więzienia
(by wiedział, że miał z żydem do czynienia —
p. red.)"
I „czyje racje"?
— Wolnoć Szlomku —
w goja domku..." (etwa)

Na świecie

W ostatniej wielkiej bitwie pod Amba Aradam poległ syn abisyńskiego ministra wojny rasa Malugheta.

W Prusach Wschodnich panują silne mrozy. Zatoka fryska zamarzła.

Niezwykle gęsta mgła, jaka otuliła całą Holandję, spowodowała szereg wypadków śmiertelnych w ludziach przez utonięcie i spowodu katastrof automobilowych.

Niemieckie transporty węgla do Prus Wschodnich, idące dotychczas przez teren Polski, kierowane są obecnie na Szczecin — drogą wodną.

Faszyści osuszyli 93.000 hektarów ziemi na Sardynji i założyli tam nową osadę wiejską Fertilia.

Poczta francuska wypuściła specjalne znaczki pocztowe z nadpłatą na rzecz bezrobotnych inteligentów. Dotychczas zebrano w ten sposób ponad pół miljona franków.

W Szanghaju w ciągu roku 1935 znaleziono na ulicach 27.147 trupów bezdomnych, zmarłych bądź to z głodu, bądź spowodu chorób.

Rząd szwajcarski zakazał działalności hitlerowców w Szwajcarji.

Celem udaremnienia ucieczki kapitałów z Hiszpanji wzmocniono ochronę granicy. Aresztowano szereg osób na granicy francuskiej i portugalskiej.

Peirwsza wycieczka m. s. „Piłsudski" na Antylle, cieszyła się olbrzymiem powodzeniem. Okręt zabrał z Nowego Jorku 575 pasażerów.

Samolot włoskiej komunikacji w czasie wielkiej mgły na wybrzeżu Istri uderzył o dzwonnicę kościoła w Rovigno, poczem wpadł do morza. Pasażerowie ponieśli śmierć.

W ubiegłym roku odwiedziło Berlin 158.500 cudzoziemców, w tej liczbie przeszło 9.000 podróżnych z Polski.

Bawiący w Essen znany podróżnik i badacz szwedzki Sven Hedin obchodził 71 rocznicę urodzin. Sven Hedin podróżuje po Niemczech, wygłaszając odczyty.

Codziennie pomiędzy godz. 16 a 16,30 będą nadawane emisje telewizyjne z wieży Eiffel w Paryżu na falach długości 8 m.

Estonję nawiedziła fala mrozów, które doszły do 32 stopni. Port w Tallinie pokrył się grubą warstwą lodu.

W Białogrodzie zmarł były poseł jugosłowiański w Polsce Jovan Milankowicz. Podczas rewolucji rosyjskiej Milankowicz był przedstawicielem Serbji w Rosji.

W pożarze gmachu towarzystwa filmowego w Valparaiso (Chile) zginęło 35 osób. Straty wynoszą 3 miljony pesos.

Samolot włoski podczas bombardowania w pobliżu Dessie spadł i spłonął. Załoga, składająca się z 5 osób, zginęła.

W 18-tą rocznicę ogłoszenia niepodległości Litwy otwarte zostało muzeum w. księcia Witolda w Kownie. Otwarcia dokonał prezydent Smetona.

Trockij przebywa nadal w Norwegji.

Senat amerykański uchwalił kredyty w sumie 1.73O.000.000 dolarów na wypłatę zasiłków dla byłych wojskowych (t. zw. bonus).

Wszechnica królewska urządza w większych miastach wschodniopruskich tak zwane „Universitätswochen".

500 lat uniwersytetu w Heidelbergu. Od 27 do 30 lipca br. obchodzi Heidelberg uroczyście jubileusz swej wszechnicy.

Elektryczna kolej miasta Berlina przewiozła w roku 1935 ogółem 430 miljonów pasażerów, czyli o 8 proc. więcej aniżeli w 1934 r.

Na linji Berlin — Hamburg dokonano próby pociągu elektrycznego, złożonego z trzech wagonów. Pociąg osiągnął szybkość 205 km na godzinę.

Samolot angielski, należący do 10 eskadry, spadł podczas ćwiczeń. Trzej członkowie załogi ponieśli śmierć.

Szef australijskiej eskadry lotniczej Mac Gregor, który odznaczył się podczas przelotu Londyn — Melbourne, zginął w wypadku na lotnisku w Melbourne.

X. CHARSZEWSKI

GHETTO, CZY EXODUS?

4)

Rewolucyjny wichrzyciel, gwałciciel, truciciel, judasz narodów — ich odrodzicielem i mesjaszem! Osobliwe, zaiste, drogi odrodzeniowe, osobliwe skutki przyczyny, wręcz im przeciwnej! Jednak, na gruncie żydowskiego łżemesjanizmu, możliwa jest i taka wiara. Żeby się ona mogła urzeczywistnić, trzeba wprzódy przygotować jej grunt przez zniszczenie chrześcijaństwa. Temu celowi służy rewolucja z całym jej arsenałem zbrodni. Niech sobie wierzą chrześcijanie, że, po chwilowych triumfach, czeka ich krach ostateczny....

Nas tu jednak obchodzi raczej liberalizm katolicki w stosunku do sprawy żydowskiej. Ze swoim rozmiękczonym, zrahityzowanym kośćcem dogmatycznym, i on też się gorszy z antychrystycznej kwalifikacji żydostwa. Nie przecząc w zasadzie faktu, że ono jest nastawione antychrystycznie, liberalizm katolicki łagodzi go ile możności, na dalszy plan go odsuwa, wysuwając na czoło natomiast i wyolbrzymiając człowieczeństwo żyda, dające mu prawo do względów ewangelicznych.

— I żyd jest człowiekiem! — podkreśla się z naciskiem, tak, jakgdybyśmy temu przeczyli.

No, nie przeczymy! Owszem, przyznajemy, że nie każde indywiduum żydowskie jest pełnem wcieleniem Antychrysta. Zdarzają się i białe kruki żydów uczciwych, ludzkich nie w samych tylko kształtach fizycznych i czynnościach fizjologicznych. Ale nam tu chodzi o zbiorową duszę żydowską (z jej przywódcami i urabiaczami. W tem znaczeniu, toć to oczywiste wcielenie ducha antychrystyzmu. A jeśli ten osąd wydaje się komu nieludzkim, nieewangelicznym, jeśli mu brak odwagi do jego przyjęcia, niechże weźmie pod uwagę słowa Chrystusowe, piętnujące ówczesnych przywódców żydostwa mianem synów szatana, w formie: „wy z ojca djabła jesteście!"

Dotyczyły one tylko przywódców, faryzeuszów? Zapewne; lecz duch ich rozlał się na masy, i to bardzo rychło po dokonanem Ukrzyżowaniu. Jak w serce Judasza, mającego zdradzić swego Mistrza, i w serce tych mas bogobójczych wstąpił szatan, naturalny Antychryst. Już z ust św. Piotra, w pierwszem jego kazaniu zaraz po otrzymaniu Ducha św., padło znamienne wezwanie: „Wyzwólcie się od tego narodu przewrotnego!" (Dz. Ap. 2. 40.).

Takie wezwanie padło z ust żyda przeciwko żydom, z ust pierwszego papieża, z natchnienia Ducha św.! Dziw, że wśród ognia rozpalającej się coraz żywiołowiej wojny polsko - żydowskiej, narazie jeszcze, naogół, niekrwawej, lecz zmierzającej do krwawego rozwiązania ze strony żydowskiej przez gotowanie nowej wojny światowej oraz rewolucji komunistycznej na tyłach walczących armij, — że dotąd owo wezwanie nie padło jeszcze w prasie przeciwżydowskiej. Że nie zwrócono dotąd na nie uwagi i nie rzucono go na szalę walki o polskie „być albo nie być". Bo przecież ciężar jego gatunkowy jest rozstrzygający, bo przecież jego waga jest boska!

Ustalamy fakt antypodycznego, przeciwnożnego stanowiska żydów względem chrześcijaństwa i narodów chrześcijańskich. Boli to czy nie boli, razi czy nie razi naszych „ewangelistów", fakt faktem, a przeciw faktom żadna argumentacja nie poradzi. Stwierdził go sam Chrystus; praktyczny zeń wniosek wyciągnął już Książę Apostołów. Potwierdzają go dzieje narodów, zwłaszcza ostatnie dzieje Rosji.

Poprzez dzieje powszechne, kościelne i świeckie, ciemnoczerwoną nicią przewijają się bez przerwy antychrystyczne, sięgające aż do bezbożnictwa, dążności narodu - Antychrysta, czy też narodu antychrystów. Znaczą je wszędy zdrady religijne i polityczne, rewolucje, wojny, prześladowania chrześcijan, systematyczne wyzyski gospodarcze, pasorzytnictwo, trucicielstwo moralne i t. d. słowem, światowy rekord zbrodniczości o charakterze satanistycznym.

Cel tego wszystkiego? Wskazują go te dążności i środki same przez się: zagłada chrześcijaństwa, podbój narodów i ich sparjasowanie.

Wbrew ostrzeżeniom Kościoła, długo, od czasów Odrodzenia, podszytego kabałą, szły narody na pasku żydowskim, łudząc się asymilacją żydów, ślepe na to, że za cenę powierzchownej asymilacji ich z sobą, same się z nim asymilowały wewnętrznie, poprostu żydziały.

Nie dość im było i wielkiej rewolucji żydowskiej we Francji. Przezornie żydzi na front w niej się nie wysunęli. Chodziło im dopiero o wyzwolenie z ghetta, o równouprawnienie i przeniknięcie w środowiska aryjskie. Dopiero mieli pokazać, czem są, co jest w ich duszy, do czego są zdolni, będąc już wolnymi obywatelami krajów swego rozproszenia.

(c. d. n.)

Książka, która nie podoba

się wolnomyślicielom i żydom!

Drukarnia Katolicka w Katowicach wydała broszurę p. t. „**Bezbożnictwo w Polsce**". Autor, **dr. Skrudlik**, stwierdza w niej, na podstawie zebranego bardzo ciekawego materjału, że ruch bezbożniczy w Polsce od samego początku znajduje się pod wpływem obcych czynników jak: masonerji francuskiej, Rosji bolszewickiej i **żydostwa**. (Dwa pierwsze czynniki, to także przecież żydostwo — tylko pod inną nomenklaturą — przyp.). W jednym z ostatnich numerów (3-ci) „Wolnomyśliciela polskiego" **p. Litauer, żyd**, zabrał głos i na dwóch blisko stronach zamieścił krytykę tego dzieła. Nie podoba się p. Litauerowi, że p. dr. Skrudlik przedstawia wolnomyślicieli i bezbożników jako ludzi, którzy w celu walki z Bogiem (Bóg piszą małą literą) walczą z religją i klerem. Sam natomiast kilka wierszy dalej stwierdza, niby zbijając wywody dr. Skrudlika, a właściwie popierając je: „My tymczasem właśnie walczymy przeciw obłudzie i kłamstwom szelkich kościołów i religji, o szczerość i prawdę". Jak z dalszej treści krytyki widać, p. Litauer najwięcej boi się „doczepiania wolnomyśli do partji komunistycznej", dlatego iż policja i prokuratura mogłaby się tem zainteresować. Zarzutu, że ruch bezbożniczy jest robotą żydowską i masońską, nie obawia się wcale, gdyż prokurator i policja nie zwracają na to uwagi. P. Litauer chciałby dalej wmówić swoim czytelnikom, że komunizm i bezbożnictwo nie mają nic wspólnego z sobą. Dowodów jednak nie daje żadnych. A przecież wiadomo powszechnie, jak III międzynarodówka związana jest z partją komunistyczną, a jednem z głównych dążeń międzynarodówki według własnego jej programu jest zniszczenie chrześcijaństwa. „Ateizm nasz tem się różni od ateizmu burżuazyjnego, że jest ateizmem wojującym, który atakuje wszystkie twierdze dawnego świata i jego ideologję. Nie chodzi o pacyfistyczne współżycie z klerem, lecz o nieubłaganą walkę z religją, celem wychowania w innym duchu tych pracowników, którzy jeszcze idą za wskazówkami Kościoła. Oto nasz cel. Jeszcze więcej ducha wojującego, jeszcze więcej nieugiętości wobec reagujących bezbożników, poświęcony 10-ligji". Słowa Scheinmana, pomocnika Łowód z ostatnich dni. W Moskwie przed niewielu dniami otwarto nadzwyczajny kongres związków wojującej rocznicy istnienia tej organizacji. Przewodniczący centralnego komitetu bezbożników przedstawił w swem przemówieniu dzieje ruchu bezbożniczego w Sowietach, zapowiadając równocześnie, że w obecnym okresie związek wojujących bezbożników prowadzić będzie w dalszym ciągu swoją akcję zwalczania religji.

(Hen)

Polskie sukcesy w Zagórowie

ZAGÓRÓW (—) W ciągu ostatniego miesiąca, dzięki postępującemu zrozumieniu niebezpieczeństwa żydowskiego na terenie Zagórowa powstały 2 chrześcijańskie składy bławatów w Rynku, własność p. Michalskiego ze Słupcy, i drugi skład żelaza przy ul. Konińskiej, własność p. Wróblewskiej. Dalej powstał chrześcijański sklep skupu zboża, własność p. Józefa Marczewskiego (ul. Konińska).

W najbliższych dniach p. Strzelecki otworzy w Rynku skład porcelany, pozatem powstaną chrześcijańskie placówki cholewkarskie i czapnikarskie. Na terenie Zagórowa daje się odczuć dotkliwie brak chrześcijańskiej drogerji.

Zwracamy uwagę społeczeństwa chrześcijańskiego Zagórowa i okolicy na chrześcijańskie składy kolonjalne, znajdujące się w Zagórowie: Weis Bogdan, ul. Konińska; Myśliński, Mały Rynek; Wiśniewski, Rynek Duży; Fiwek, Garbaczakowa, Rychliński i Rybarczykowa.

Na uwagę zasługuje także uchwała Związku Polskich Kupców Kolonjalnych, powzięta na zebraniu, odbytem w ub. niedzielę. Mianowicie na zebraniu tem jednogłośnie postanowiono w najbliższym czasie otworzyć chrześcijańską hurtownię związkową towarów kolonjalnych i w ten sposób wyeliminować pośrednictwo żydowskie. Powzięto w związku z tem szereg kroków, zmierzających do realizacji tego zamierzenia.

Zagórów staje do zdecydowanej i zwycięskiej walki z zalewem żydowskim. Szczęść Boże!

Jak Więcbork żegnał

odjeżdżających żydów

WIĘCBORK (—) Dnia 19 b. m. opuścił naze miasto, naskutek bojkotu polskiego społeczeństwa, właściciel składu, żyd Szaja Bułka wraz z rodziną, wyjeżdżając rzekomo do Palestyny. Gdy o projektowanym wyjeździe Bułki rozeszła się wieść po mieście, momentalnie na dworcu zgromadziła się większa ilość ludzi wraz z orkiestrą miejscowej straży pożarnej w mundurach, która z chwilą, gdy się zjawił na stacji żyd Bułka, rozpoczęła koncert, grając różne marsze i na zakończenie „Rebekę".

W chwili, gdy pociąg ruszył, uwożąc ze sobą żyda, zgromadzona publiczność zaczęła wznosić okrzyki — „Precz z żydami", „Polska dla Polaków a nie dla żydów".

Zaznaczyć przy tej okazji należy, że w stosunkowo krótkim czasie już druga rodzina opuszcza Więcbork. Miejscowe społeczeństwo usilnie przestrzega hasła „Swój do swego po swoje", nie popiera pod żadnym pozorem żydów i czyni zakupy wyłącznie w składach chrześcijańskich.

Nie wątpimy, że przykład ogółu społeczeństwa zawstydzi nielicznych Polaków, zamieszkujących Więcbork, którzy wyłamują się z tej solidarności i popierają jeszcze żydów.

Żyd - przemysłowiec i łapówka

Z polecenia prokuratora żyda aresztowano

KIELCE. (—) W gabinecie naczelnika finansowego Ubezpieczalni w Kielcach zatrzymany został przez funkcjonarjuszy służby śledczej Moryc Goldfarb, właściciel zakładów przemysłowych „Sitkowieckie Nowiny" pod Kielcami, oraz jego buchalter. Aresztowanie nastąpiło na polecenie prokuratora.

Jedną z przyczyn aresztowania Goldfarba było usiłowanie przekupienia urzędnika. Goldfarb, który był winien Ubezpieczalni poważne sumy, usiłował zjednać sobie łapówką naczelnika wydziału i w tym celu włożył do leżącej na biurku teczki naczelnika większą sumę pieniędzy. Ale ten „sprytny" pomysł nie udał się i naczelnik zawiadomił dyrektora ubezpieczalni, który znów powiadomił prokuratora.

Żyda - demoralizatora osadzono w więzieniu.

Co grają w kinach?

Apollo: „Poznali się w Monte Carlo" z Liljan Harvey i Tulio Carminati.

Sztuka: „Noce egipskie".

Wanda: „Ostatnie dni Pompei".

Stella: „Dzień Wielkiej Przygody".

Świt: „Pan Twardowski".

Uciecha: „Koenigsmark".

Bagatela: „Królewska Kurtyzana" oraz rewja.

Dom Żołnierza: „Zdobyć Cię muszę".

TEATR IM. SŁOWACKIEGO

Piątek: „Rozkoszna dziewczyna".

Sobota: „Chimery".

Niedz. pop.: „Szesnastolatka".

Niedz. wiecz.: „Rozkoszna dziewczyna".

Poniedz.: „Madame Butterfly", opera z Japonką Teiko Kiwa.

Za wydawcę i redaktora odpowiedzialnego Józef Kowalski. Drukarnia L. Gronusia dzier. J. Kowalski Kraków Stolarska 6 tel. 110-18